

MIRANDOLA
FRANCISZEK

ZAMKNIĘTE

Mirandola Franciszek

Zamknięte

«Public Domain»

Franciszek M.

Zamknięte / M. Franciszek — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Franciszek Mirandola

Zamknięte

Okrągłe, tłuste kucyki wydzierają lejce z rąk, rzucając łbami. Słońce przecudne, maj, krystalicznie, połyskliwe wokół... wózek wydaje się złoty, kuce z brązu odlane, tylko piękniejsze... wiele, wiele piękniejsze od tamtych... Ach gdzież to gdzie... widziałem przecież... mniejsza z tym. Mignęła w przedpokoju suknia.

– Mańka! – wołam. – A kiedyż się tam wyguzdracie?

– Zaraz, zaraz... Hej! Stefa! Józek! Drucha!...

– Jak to? Wszyscy?

Zły jestem. Przecież to nie do darowania zamęczać konie! Przy tym, to moje... te kuce... wyłącznie moje.

Ale spaśne są, więc po chwili przychodzę do przekonania, że im nic nie będzie.

– Wawrzon! – wołam.

Psiadusza! Pewnie dopiero czyści buty... Nie będzie z niego nigdy dobry furman... co nie, to nie...

Rozkoszny mnie oblewa wiatr. Idę oczyma po linii topoli, aż tam do gnącego się we wietrze wierzchołka.

Cudna jest. Szemrze. Pachnie! A ten krąg żywopłotu... Jak się dziś rysuje elipsą ciętych krzaków!...

Idzie Wawrzon. Nie patrzę, a wiem, że dociąga paska. To robi zawsze na ostatku. Nie do gniewu mi zresztą. Patrzę na szyby ganku... liczę je... Błyszczą... jak błyszczą... Wiem, tam za nimi, gdzieś w głębi, głowy drogie, kochane, cudne przez to, że takie kochane... Są. To dość... nie umiem im powiedzieć nic nad podziękę, że są... ale zdaje mi się... rozumieją. Ot kochani...

– No, będzie tam raz?! – wołam w nagłej pasji. – Idź Wawrzon i powiedz!...

Waha się i spoza moich pleców mówi:

– A... naręcznemu kłapie lewa podkova...

– Co?... Do kroćset diabłów!... A czemużeś... Cóż robi Antoni... ha?

– Poszedł do kościoła... że to niby niedziela... W mieście się przybije... dojdą... dojdą... mówię tylko zawczasu, żeby się pan nie gniewał...

– Cymbale jakiś! – wołam. Ale on wie, że to tak z obowiązku, więc nic z tego sobie nie robi.

Przekonany, że tak jest, milknę i ja... Nie, to nie do wytrzymania!

– Mańka! Mańkaaaa!

– Nie krzycz! Adaś nie krzycz! Wstydz się!

– Proszę cioci, bo nie mogę się doczekać!...

Staje w progu. Złote ma dziś od słońca włosy. Słyszę kaszel wuja.

– Nie wrzeszcz, Adaś! – mówi wujek – Panny muszą się zawsze guzdrać. Całkiem proste.

– Więc jakże? – mówi Mańka – miałam w halce jechać na sumę?

Nareszcie wychodzą wszyscy. Co tu tego!

– Nie biorę tyle hołoty! – mówię. – Stanowczo nie.

– Patrzcie go! – szydzi Józek. – Albo to twój wózek.

Nie twierdzą, że mój, bo wujek słyszy, więc atakuję go tylko pośrednio.

– A to co znowu? – wołam. – Na cóż ty bierzesz aparat fotograficzny? Czy myślisz fotografować księdza przy ołtarzu?

– Daj mu spokój Adaś, niech sobie weźmie, to przecież...

– Mój dzień dzisiaj – woła butnie.

– Widzisz, to jego dzień... Niech sobie weźmie! – prosi ciotka.

– No, prędzej hołoto Branickiego! Prędzej! Mam interesy!

- On ma interesy! Patrzcie go! – szydzi teraz Mańka.
- I ja też! – woła Józek – Prędeż!
- O ty smarkaczu... Ty chyba w Jedlnej!...
- Wypraszam sobie przytyki osobiste! Proszę wuja!...
- Prędeż bando! Prędeż! Wio!
- Czekaj! Czyś oszalał? A, gdzież Andrzej?
- Ajajaj! Moja noga?! Wstań Stefa – mówię – wstań! No, nie ruszysz się?
- Drucha poważny, z książkami pod pachą całuje starych w ręce.
- Pamfil! – wołam – Pamfil!
- Tak... jeszcze psa brakuje tylko. Nie ma go. Gdzieś poleciał. Zły jestem, nie wiem sam czemu.
- No, w imię boskie... – mówi ciotka.
- Wracajcie wnet! – dodaje wujek – A powiedźcie ta w Jedlnej, żeby mi przysłali tego rymarza, skoro tylko tam skończy robotę.
- I zaproszę chłopców na popołudnie. Dobrze?
- No dobrze! Zaprosź! I panny też. – Józek i Stefa zamieniają zagadkowe spojrzenia.
- Ruszamy. Objeżdżam gazon, by raz jeszcze spojrzeć na nich.
- Kochani! – rzucam im cicho, bardzo cicho, by moja banda nie słyszała. Patrzą za nami. Uśmiechają się. Zrozumieli. Ten uśmiech był dla mnie, wyłącznie dla mnie.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.